



LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 26 STYCZNIA 1927

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 7

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Przyszłość naszych szkół polskich w Brazylii.

Jest to naszym polskim odwiecznym zwyczajem, że jeśli się zajmujemy pewną kwestją — to całą duszą zaciekrzawając się nieraz tak dalece, że nie widzimy co się dzieje koło nas na prawo i lewo. Niestety po pewnym okresie czasu, jeżeli od tego czy temat jest ciekawszy lub mniej interesujący — ustajemy, przechodzącmy nad tą kwestją do porządku dziennego i więcej nas ona nie obchodzi.

Ten los spotkał kwestję szkolną, która bodaj czy nie jest najważniejszą w naszym życiu społecznym i narodowym tu na obczyźnie.

Nie biorę tu pod uwagę arcy-niemądrych i od życia oderwanych projektów p. Sz. w „Świecie” — któremu chodzi tylko o wychowanie bezbożne, ani artykułów p. inż. Kr. krytykujących i potępiających w plen całą inteligencję a więc i nauczycielstwo — bo to wyskok złego humoru tego Pana — ale chodzi mi o to, by tej żywotnej kwestji nie spuszczano z oczu, by dalej toczyły się dyskusje rzeczowe na łamach piśm, byśmy nie zasnęli — syćci tego co dotąd zrobiliśmy, lecz żwawo i ochoczo — byśmy szli dalej i świecili... choćby kopając lampą.

Przez kilka lat obserwuję nasze szkolnictwo i widzę w niem wielki postęp. Każdy zdrowo myślący i współpracujący w życiu społecznym naszej kolonji Polak, przyzna mi to. Jestto zasługą jednostek pełnych poświęcenia dla współrodaków, duchowieństwa i

Sióstr Zakonnych pracujących na tej niwie szkolnej.

Ogół Rodaków w większości zachowuje się biernie, pozwala, toleruje ten stan rzeczy ale mimo tego dziś śmiało mogą powiedzieć, że choć to nie przejawskrawia się lecz szkoła stała się tak nieodzowną rzeczą na kolonji — jak wenda, jak szymaron, jak plotka codzienna.

Przyzwyczajili się nasi koloniści do szkoły i dobrze im z nią.

Ale to początek.

Obecnie czasy są krytyczne dla ogółu kolonistów, zwłaszcza w stanie Rio Grande do Sul. Ogólny zastój, długi zaciągnięcie po wendach, brak zarobków napędza troską duszę kolonisty — odwodząc jego uwagę od potrzeb duchowych, nauki, oświaty a skierowując na stronę materialną przetrzymania tego kryzysu.

Cierpi z powodu zastój kolonista, cierpi kupiec ale bodaj czy to nie skrupi się na szkołach i szkolnictwie.

Oparte na Towarzystwach, złożonych z ludzi dobrej lecz często słabej woli, nie oparte o żaden podkład materialny, są jeszcze dziś te szkoły barwnymi efemerydami — których żywot i istnienie zależne jest od zbiegu okoliczności. Dziś ten zbieg okoliczności jest zły, więc stąd obawa, by szkoły na tem nie ucierpiały. C. d. n.

OZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz, a gazecie swej szkodzisz.

Wiadomości z Polski.

ZNACZENIE KORFANTEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Posel Kwiatkowski powiedział w Sejmie polskim, że nazwisko Korfante w ciągu 20 lat było na Śląsku sztandarem Polski. A teraz lewicowcy obalili go, nie na jego miejsce nie stawiając. I dlatego wybory ostatnie na Śląsku przyniosły poważną klęskę dla Polski.

POLSKA KRAJEM MEODYCH EMERYTÓW.

Jak donosi „Rzeczpospolita”, w obecnej chwili Polska posiada około 3 tysiące emerytów w wieku od 28 do 35 lat, usuniętych z powodów politycznych lub partyjnych. Co mają robić ci młodzi ludzie?

W POLSCE BĘDZIE KRÓL!

„Der Tag” donosi z Londynu: W kołach angielskich konserwatywnych lięza się napewno z tem, że Polska otrzyma jeszcze w roku 1927 monarchję. W biurze Lloyda w Londynie wchodzi poszczególni politycy w zakłady co do wpro-

wadzenia monarchji w Polsce przy czem szanse stoją jak 5:2, że w Polsce będzie już król do kwietnia 1927 roku a jak 10:1 że do końca 1927 roku wprowadzona będzie monarchja.

PIĄTY CUD W CIĄGU PIĘCIU MIESIĘCY NA JASNEJ GÓRZE.

Po nadnaturalnych łaskach otrzymanych na Jasnej Górze w dniach: 7 maja, 31-go lipca, 14-go sierpnia i 8-go września roku zeszłego, które w swoim czasie były już podane do publicznej wiadomości, obecnie przybywa zaświadczenie pisemne, o cudzie jakiego doznała ubiegłego lata tamże mieszkanka Łodzi, Józefa Muraszewska. Stosownie do opinji lekarza była ona pierwotnie leczona na kamieniu żółciowym, a nawet w dniu 17-go czerwca roku zeszłego poddana operacji. Ponieważ jednak okazało się, że cierpienie jej nie pochodziło z kamieni żółciowych a z silnie rozwiniętego gnajęgoraka, przeto lekarze, po dokonaniu analizy, zaopiniowali, że Józefa Muraszewska jest nieuleczalna. «Od tej chwili —

jak zeznaje chora — zaczęło się moje powolne konanie; przewieziono mnie do Częstochowy, do zakładu przy ulicy Starej 15, w sierpniu 1925 roku». Tutaj to Muraszewska blisko przez rok męczyła się błagając Boga albo o zdrowie, albo o śmierć. Idąc jednak za poradą swego spowiednika, zaprzestała prosić o śmierć; a ponowiła modły o wyzdrowienie, za przyczyną, s p O. Honorata, kapucyna, który za swego życia był jej kierownikiem duchowym. Wreszcie w początkach lipca roku zeszłego słuchając Mszy św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, została nagle, t. j. w cudowny sposób uzdrowiona zupełnie. W zeznaniu pisemnym Muraszewska powołuje się na świadków tego cudu i lekarzy.

PRACA PIŁSUDSKIEGO I DMOWSKIEGO.

Piłsudski organizuje konserwatystów i radykałów. Dmowski katolików i narodowców. Piłsudski działa z Warszawy, Dmowski z Poznania. Akcja ta z dwóch stron może spowodować powstanie dwóch silnych partji w Polsce. I gdyby proces tworzenia się tych partji odbywał się w warunkach normalnych, należałoby życzyć jednej i drugiej stronie powodzenia, gdyż wyeliminowałyby się w ten sposób z polityki państwowej różne partje niezliczone, powodujące chaos i walki w kraju. Niedaleka przyszłość pokaże, kto robi dobrą robotę.

K. MAKUSZYŃSKI OTRZYMAŁ NAGRODĘ LITERACKĄ 5000 ZŁOTYCH.

Warszawa, 30-go listopada. — W dniu 28-go listopada roku ubiegłego sąd konkursowy nagrody literackiej Ministerstwa. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, złożony z pp. Emila Breitera, Zdzisława Dębickiego, Wacława Rogowicza uchwalił: Przyznać nagrodę na rok 1926 w kwocie 5000 złotych Kornelowi Makuszyńskiemu za dzieło „Pieśń o Ojczyźnie”.

DOBRA KROTOSZYŃSKIE BĘDĄ ROZPAŁCELOWANE

Warszawa. — W najbliższym czasie zostaną zlikwidowane na podstawie traktatu wersalskiego wielkie dobra krotoszyńskie ks. Thurn und Taxis w Poznańskim.

Dobra te zajmują dwa powiaty i składają się przeważnie z lasów, ziemi ornej posiadają o około 11 tysięcy hektarów. Majątek przejęty zostanie przez Bank Rolny i przeznaczony na parcelację.

Z Brazylii.

Kurytyba.

POSEL NASZ W RIO DE JANEIRO P. MIKOŁAJ JURYSTOWSKI, opuszcza z wiosną swe stanowisko i wyjeżdża do

Polski, jak donoszą gazety z kraju. P. Jurystowski wogóle opuszcza już polską służbę dyplomatyczną i osiedzi w swych do- brach w Tarnopolszczyźnie w Małopolsce Wschodniej. 30-letnia praca konsularna i poselska w różnych częściach świata, z tego 9-letnia poświęcona Polsce, daje prawo do spoczynku, którego już pragnie po tyloletniej tułaczce p. Jurystowski.

NA WYPRAWĘ DO POŁUDNIOWEJ AMERYKI i zwiedzenie polskich kolonji na przesłrzeni Rio de Janeiro — Buenos Aires, zaprosiliśmy najprzew. księdza Arcybiskupa krakowskiego księcia Adama Sapiehę. Wiedząc skądinąd, że z powodu nadwątłego-zdrowia musi ksiądz Metropoli krakowski, wyjeżdżać czasem na południe, skorzystaliśmy z tej sposobności, by wyjechał do Brazylii południowej, zwiedzić kolonie polskie i zobaczył cuda natury od Rio de Janeiro aż do Foz do Iguaçu. Obecnie otrzymaliśmy od księcia Metropoli list z Krakowa z dnia 27-go grudnia zeszłego roku, w którym nam donosi, że z powodu śmierci wikariusza generalnego księdza Krupińskiego tudzież stosunków w kraju, obecnie przyjechać nie może i podróż swą odkłada na czas dogodniejszy. Zarazem pozdrawia Ksiądz Arcybiskup wszystkich Rodaków i kapitanów polskich i zapowiada, że Wizytator Księży Misjonarzy ksiądz Józef Kryśka przywiezie relikwie św. Stanisława biskupa i męczennika dla kościołów polskich i w Kurytybie i w Itapopolis (Lucenie), o co Go prosili duszpasterze tych kościołów.

WALKA POLITYCZNA

między parańską partją republikańską a parańską partją demokratyczną, ożywia się coraz więcej w miarę jak się przybliża czas wyborów do senatu i izby deputowanych w kongresie federalnym w Rio. Przeciwnicy nie przebiegają już w słowach i nie żalują sobie ostrych przyćinków. Partja demokratyczna jest jednak bardzo wąta, gdyż miała tylko 9 głosów z 7 municypjów, choć Paraná liczy przecież 53 municypja. Brak sił wynagradza sobie zało partja demokratyczna wielkim krzykiem zwłaszcza w dwóch gazetach tutejszych w „O Dia” i „Diario da Tarde” redagowanym przez ruchliwego dr. Caio Machado. Obecnie wydała partja demokratyczna do narodu parańskiego szumny manifest w którym poleca swych kandydatów, a na czele znanego przemysłowca Dawida Carneiro

PROŚBĘ JANA TRZASKOSIA Najwyższy Trybunał wojskowy w Rio jednogłośnie odrzucił jak donosi telegram z Rio z 22-go stycznia.

Rio de Janeiro.

O RZĄDY BYŁEGO PREZYDENTA BERNARDESA toczy się bez przerwy bezprzykładna walka w gazetach brazylijskich, przy czem wychodzą na światło

Nowi prenumeratorzy „Ludu”

mogą na życzenie otrzymać od początku wspaniałą powieść amerykańską »Wydziedziczona« (dzieję polskiej hrabianki) jeżeli dopłaca do prenumeraty rocznej \$4000.

Korzystajcie z tej pięknej okazji!

dziennie nader ciekawe rzeczy. Obecnie generał João Gomes Ribeiro, który dowodził na północy wojskami rządowymi przeciw rewolucyjnej kolumnie Prestesa, ogłasza ciekawą rzecz, którą podpisuje pełnym nazwiskiem. Wśród walk w Piauiy z dzikimi jeźdźcami Prestesa otrzymał nagle telegram od ministra spraw zewnętrznych Pacheco, w którym tenże poleca mu, by dowódcą oddziałów Prestesa zaofiarował po 100 kontów każdemu, jeżeli złożą broń i zaprzestaną rewolucji. »Nie mogłem uwierzyć temu telegramowi« — oświadczył generał i wnet został ze służby zwolniony.

KOMUNIZM zaczyna się otwarcie szerzyć w Brazylii.

Propagandy jego podjął się Mauricio Lacerda, który obecnie po dwóch latach więzienia wrócił do dziennikarskiej działalności i przez komunizm chce się wybić na pierwszy plan. Wznowił w tym celu wydawnictwo gazety »Nação« i będzie uprawiał jako warchoł opozycję dla opozycji. Dziwny człowiek ten Lacerda; z jednej strony zacięty natywiśta brazylijski a z drugiej komunista, przeciw dwie te rzeczy zupełnie się wykluczają. Wogóle, rząd powinien zwrócić baczną uwagę na tę agitację przez »Nação«, a jeszcze więcej na agitację słowarzy-szenia »przyjaciół Rosji«.

KRAJEWSKI, poseł sowiecki

czy delegat zjechał do Rio. Robotnicy rioscy myśleli, że czerwony jegomość zwróci się do robotników, będzie ich witał, pieścił i obсыpwał pieniędzmi. Nic z tego. Czerwony opryszek, to jegomość dumny, wystrojony, wybrylantowany; stanął w najwspanialszym hotelu stolicy Copacabana, uczulje, rozbija się w automobilach wspaniałych po mieście a robotnikom nie skinie nawet palcem w bucie. Obcuje tylko z kapitalistami, chodzi do izby handlowej, do bogatych kupców, jednym słowem chce nawiązać stosunki handlowe między Brazylią a Rosją. Takto geszeł wzięt górę u bolszewików a zasady swe już dawno pogrzebał jako niezsiśszalone. Skądinąd i Brazylija nie zcierpiałaby tych zbawicieli krwawych u siebie, ani ich doktryn. Taką głupotą odznacza się tylko Meksyk w Ameryce.

NA REFORMĘ PIENIĘŻNĄ

(estabilisação) zaofiarował już wielki bank Rotschildów w Londynie odpowiednie sumy pieniędzy rządowi brazylijskiemu, jak donosi telegram z Londynu z 22-go stycznia. — Cały plan ustalenia waluty brazylijskiej może jeszcze uleść zmianie, zwłaszcza wartość cruzeira, lecz w ko-

ZIEMI

nie kupujeje nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonji

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

p. P. Nowacki — Caixa postal 204 — Curityba

lub osobiście dowiedzieć się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

łach politycznych nie mówią jeszcze o tem; więcej zajmują się tem koła handlowe i przemysłowe.

Rio Grande do Sul

ZECA NETTO, dowódca rewolucjonistów w tym stanie poddał się 150 rewolucjonistami wojskom rządowym, przyczem wydał wszystką amunicję i całe uzbrojenie; wreszcie miał przyzecz, że porzuci już całkowicie sprawę rewolucji, bo zawarł w jej powołanie. Dlaczegoż tego przed, przed dwu przeszło laty nie zrobił? — Teraz znowu Prezes po przejściu Matto Grosso zdąży ku Rio Grande do Sul i znowu grozi nowe niebezpieczeństwo temu stanowi.

Ze São Feliciano donoszą nam, że wskutek walk pod Enoruzilhada i nad rzeką Camaquã z rewolucjonistami poniosła ta kolonia nasza wielkie szkody. Do kościoła w czasie świąt mało kto przyszedł, każdy pilnował swego dobytku i domu przy pełnym uzbrojeniu. Nigdzie nie widać człowieka na koniu lub wozu kto już musi wychodzić, to idzie pieszo, lecz przestrzenie za wielkie. Na pastercie w święta były tylko same kobiety i to z miasteczka, z dalszych kolonji ani żywej duszy. Naturalnie, że zapowiedziane kursa nauczycielskie pod przewodnictwem p. profesora Lecha nie mogły się odbyć.

Ze świata.

Francja.

Syryja pod protektoratem francuskim liczy 2,045,000 mieszkańców; z tej liczby na syryjczyków przypada 1,200,000, maronitów libańskich 597,000 alauitów 278,000 i 50,000 druzów. Francuzów jest w Syrii 5675 nie licząc wojska i 20,872 innych obokrajowców.

Włochy.

Mussolini wydał znaczne obostrzenia dla sal tańców i zabaw, aby powstrzymać rozpustę i zepsucie moralne, jakie te salony szerzą. W październiku przeszłego roku zamknięto już przeszło tysiąc różnych bud i salonów tanceznych.

Rosja.

Korespondent gazety „Intransigent” z Genewy donosi pod dnem 8-go stycznia, że w okolicach Kijowa, Czernichowa i Półtawy, wybuch bunt chłopów, którym kierują ukraińcy Filipenko i Hudowicz.

Sowiety gromadzą wojska na pograniczu państw bałtyckich według depeszy „Radio” z 8-go stycznia z Berlina.

W całej Rosji zapanowała dnia 18-go stycznia niesłycha-

Wspomnienia

z ostatniej podróży księdza redaktora Piaseckiego.

(Ciąg dalszy)

Pod wieżór byłem już w gościnnych progach starej plebanji, u księży ze Zgr. Słowa Bożego, którzy w rozległym muniupium gwarantawskim sprawują obowiązki duszpasterskie. Z przłożonym ks. Pawłem Schneiderem oraz z ks. Janem Pogrzebą gawędziłem o fazendach, herwalach, drogach łączących te tajemnicze zagwarantawskie przestrzenie z ludniejszemi osiedlami.

Zdażyłem zaledwie odwiedzić Dr. Michała Bohomolca i kilku innych Polaków jak Wł. Fel. Kamiński, K. Bogdanowicza, Pawła Kaznoche, Wład. Gałęckiego, Kaz. Przepiórskiego. Widziałem ulice wąskie i niebrukowane, a z wież kościelnej obrzućtem wzrokiem i aparatem fotograficznym przycajone starej daty domy. Przedostatniej (1925) rewolucji zawdzięcza się tutaj nowy murowany szpital. Obsługują go Siostry zakonne. Dzięki wypróbowanej praktyce kierownika Dr. Bohomolca ludzie nabývają coraz większego zaufania do szpitala.

O 14-tej godzinie 13-go listopada, zdążyliśmy już w pełnym pędzie na zachód. Droga dobra to teźnam jej ubywało, zwłaszcza, że Malinowski Franek sprawnie kierował samochodem. Po falistych pagórkach falowaliśmy wśród falujących, jak len białej trawy, przyjmując zadowoleniem jej ukłony. Oczym wpadaliśmy w tumany pyłu, który dźwigał się z pod leniwo posuwających się osmio-konnych budami przykrzytych karos. Mijałymi je jak najszybciej. Zwalniało się tylko biegu na obdartych z ziemi, kamienistych skłonaach strumyków i rzek poważnych. Nad niemi widać świeżę zieleń i słycać gruchające stada gołębi.

Mijamy rzekę Coufinho z jej krzywym mostem, rzekę Campo Real i w pół drogi Tres Pinheiros. Nazwa trzech piniorów istnieje dalej, choć jeden z nich już się wywrócił. Potem coraz częściej już spotykając kępy drzew, pędem włączamy się w długą zieloną i piękną dolinę rzeki Cavernoso. Człek wdycha głębiej czyste, bo wolne od kempowego pyłu powietrze. Otóż i prom, trzymający się drucianej liny, którym przepływaną szeroką rzekę Cavernoso.

— Senhor balqueiro, jak tu głęboko? — Tu 4 metry ale z 5 metrów niżej nie dosięgnie się dna i nikt nie znurtuje.

Dziw, bo o jakie 50 metrów jeszcze niżej, już wydobywają się poszarpane glazy i łamią tafelę wody, która swawolnie przeskakując je, igra w świetle załamujących się promieni słońca; igra także gromadka wrzaskliwych dzieci pluskających się opodal. Jedziemy... to prosto, w prawo, to w lewo rzucając się, jak hart za kusym zającem: czasem u góry na poziomie tarczy słońca ciepłego wieczorna czulością, to znów w dolince za ścianą lasu ukryci przed słońca wzrokiem. Coraz rzęziej muska nas ono swojemi piesszozłiweymi promieniami z pomiędzy drzew.

KORESPONDENCJE.

Porto Alegre, 4 stycznia 1927
Do Szan. Pana Redaktora „Ludu”.
W przysłym miesiącu nasza „Polska Kasa Pogrzebowa” straciła dwóch członków; pierwszy p. Jan Kempa, który umarł dnia 28-go grudnia, a drugi, który był naszym członkiem fundatorem, p. Adam Zorawski, zmarł dnia 31-go grudnia. P. Adam Zorawski, jako fundator naszej „Polskiej Kasy Pogrzebowej”, był dobrym i szczerem członkiem i od założenia „Kasy” aż do ostatniej chwili, zawsze należał do zarządu, bo członkowie do niego mieli zaufanie i był obecnie wiceprezesem.
Z powołaniem
Prezes: Feliks W. Jaworski.

Treze de Maio 12 stycznia 1927 (Rio Grande do Sul)
Do Szanownej Redakcji „Ludu”.
Niniejszym proszę bardzo zamieścić w swym poczytnym piśmie słów parę za co z góry serdecznie dziękuję.
Na dorocznym walnem zebraniu członków t-wa im. ks. J. Po-

natowskiego odbył w dniu 2-gim stycznia r. b., przeprowadzono wybór nowego Zarządu rzeczoznawczego towarzystwa na rok 1927 w którego skład weszli: Franciszek Nadziak prezes; Józef Rudziński skarbnik; Piotr Lisowski sekretarz; Stanisław Urban i Teodor Olszewski rewizorzy.
Z szacunkiem: Piotr Lisowski, sekretarz.

Pan Stanisław Głuski,

Sekretarz Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro zawitał wczoraj 24-go stycznia do naszego miasta. Przybył na parę dni zaledwie — z powodu braku czasu przy nie dość liczny personel naszego Poselstwa — aby odwiedzić centrum kolonji polskich w Brazylii. Konsul Miszke powitał milego gościa na stacji. Pan Głuski zjechał do Grande Hotel Moderno. Przyjechał złożyć wizytę tutejszej Polonji — dla nawiązania ściślejszego i serdeczniejszego kontaktu między nią a Poselstwem Rzeczypospolitej Polskiej. Pan Głuski należy do grupy młodych polskich dyplomatów, którzy po odbyciu służby wojskowej w ogniu wojen, w których odradzała się Rzeczpospolita, oddał się z całym zapałem służbie publicznej.

Po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego wstąpił do służby zagranicznej. Po czteroletniej wszechstronnej praktyce w Ministerstwie Spraw Zagranicznych powierzono mu stanowisko sekretarza Legacji w Rio na którym już zdołał wykazać wiele świeżej energii i sporo społecznego temperamentu. O ostatnim świadczy przyjazny kontakt jaki nawiązał z kolonją ludu w Rio.

REDAKCJA „LUDU” wita serdecznie na ziemi parańskiej p. Głuskiego sekretarza naszego Poselstwa i życzy Mu, by mile

spędził wśród nas te chwile swego tu pobytu.

Telegramy z Polski.

Berlin, 18-go stycznia. — Dzienniki tutejsze, uważają bezwzględnie odrzucenie propozycji niemieckich generała Pawelsa w Paryżu w sprawie fortec niemieckich na wschodzie (przeciw Polsce) przez wojskową komisję aljancka za zwycięstwo polsko-francuskich militarystów. Bliżej tej sprawy dzienniki jeszcze nie rozpatrują choć z napięciem oczekują, dalszych układów nad nowymi propozycjami Niemiec. Nastrój wrogi (wobec Francji i Polski) przeciw aliantom wzrasta w Niemczech.

Paryż, 19-go stycznia. — Briand, francuski minister spraw zagranicznych odprawił dziś długą konferencję z ambasadorem polskim w Paryżu p. Chłapowskim, w sprawie twierdz niemieckich na wschodniej granicy Niemiec.

Warszawa, 19-go stycznia. — Zaraza „cholery” wzmaga się w ostatnich dniach. Od wczoraj zanotowano 40 wypadków śmiertelnych.

Londyn, 19-go stycznia. — Korespondent dziennika angielskiego „Daily Herald” donosi z Warszawy, że Aleksandrowski poseł rosyjski w Kownie na Litwie został odwołany do Moskwy.

Londyn, 19-go stycznia. — Gazeta „Daily Telegraph” donosi, że stosunki dyplomatyczne między Sowiekami (Rosją) a Litwą są tak napięte, że grozi każdej chwili odwołanie zastępców dyplomatycznych ze strony obu krajów i zupełne zerwanie stosunków.

Prawdziwa zniżka w cenach na **TOWARACH ZWYKŁEGO GATUNKU** a zwłaszcza w materiałach do pracy, w sklepie

Casa Central

KTÓRY JEST NAJTAŃSZYM W MIEŚCIE.

Otrzymaliśmy z naszej hurtowni ze São Paulo ogromny wybór w towarach zwykłego gatunku jak: Brim, płótno w kratki, płótno bawełniane, chitas, reczniki, koldry, prześcieradła, krawatki i t. d. Wybór różnych materiałów jedwabnych na suknie które mogą być wykonane bardzo tanio według najnowszego kroju w naszym zakładzie słynną modysikę **Mme Sophie Beckmann**.

SPRZEDAJEMY TOWARY RÓŻNEGO GATUNKU PO CE-
NACN NIESŁYHOCHANIE NIZKICH.

Poniższe ceny udowadniają ogłoszenie wyżej:

Cała Levantão, pierwszej jakości	\$800	Brim Gorgorão	25800
niemiecka kolorowa	13400	Fatima Kalcy zagraniczny	58000
Płótno w kratki pierwszej jakości	15000	Brim Hoickes Muller zagraniczny	48500
Zefir na koszule	18000	astylnowany	28000
85 cm. szer.	13200	biały pierwszej jakości	28500
Płótno w kratki Perola	13200	Płótno bawełniane surowe familij- ne 10 metrów gwarantowane	118000
liniane imitacja	13100	Płótno bawełniane surowe Indio	
fantastyczne	13500	Valente	128500
Brim na spodnie	15200	Merim 20 Yardów Rivera	158000
Arrauca Toco	13400	Reczniki felgado pół tozina	68000
Actualidade	13100	Reczniki dla jednego	78500
Kelky pierwszej jakości	28000	Reczniki dla kapieli	68000
ciemny	13400		

Krawatki sprzedajemy bardzo tanio z powodu likwidacji

Prawdziwa Likwidacja.

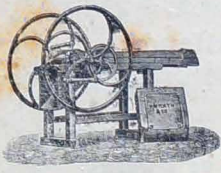
PROSIMY NASZYCH KLIENTÓW, KUPCÓW Z MIASTA I Z POZA MIASTO ODWIEDZIĆ NASZ SKLEP.

Korzystajcie z rzadkiej okazji

Casa Central

8 — Praça Tiradentes — 8

Curityba.



Sieczkarnie bębnowe,



Sieczkarnie ślimakowe, ręczne, manewrowe i do popędu motorowego ma na składzie

TYLKO:

CASA MELICHAR
CURIRYBA, Praça Sen. Correia N. 7

O que matou elas?



BARATAS? acabem com 'esta praga nojenta usando BARAMORTE

Od Redakcji.

Redakcja „Ludu” oraz „Przyjaciela Rodziny” upoważnia pana Stanisława Ostrowskiego w Roxo - Roiz w Marumbi do odbierania prenumerat na powyższe pisma w charakterze agenta, czego się łaskawie podjął na życzenie naszych gorliwych i nam oddanych C-velników i redakcji.

Odpowiedzi Redakcji

PRZYJACIELOWI „LUDU” w TRÉZE DE MAIO (Erechim), Rio Graude do Sul. — List W.P. przyjęliśmy z przykrością do wiadomości, lecz wydrukować go nie możemy z powodu braku osobistego podpisu potwierdzonego przez tabeljona. Niestety! nie przypuszczaliśmy, by nasza polska młodzież tak spodiła i

tak utraciła honor, by na zawołanie lada jakiegoś wędzisty dla napędzania ludzi do wendy urządziła wyścigi konne na kilometrze 25-tych za butelkę wódki lub za pudełeczko zapalek. Jeszcze więcej dziwnym się starym rodzicom, co za honor uważają takie zwycięstwo swych dzieci za butelkę wódki; synalokow w tych „karejach” mogą się zabić lub potamać nozi! Obrzydliwy upadek! **KOESPONDENTOWI Z APUCARANY.** Nie możemy drukować z powodu braku podpisu legalizowanego przez tabeljona. Lecz na tych źdździatych cterech milokosow, co napadają wesela, zastępują drogę, wyganają z domów, biją starców i t. d. powinna się znaleźć rada a zwłaszcza na herzta tych zbrojów J. W. O ile nam się zdaje i czytaliśmy w gazetach brazylijskich, to p. Kozłuk zo-

stał subdelegatem policji w Tres Bicos — prosimy mu tę sprawę przedstawić.

Rozmaitości.

POGRZEBANY W LETARGU BUDZI SIĘ W GROBIE

Pe wien oficer niemiecki spadł z konia wskutek czego nastąpiła trepanacja czaszki. Podczas operacji popadł w letarg i uznano go za zmarłego, pochowano w zwyczajnym grobie. Na drugi dzień krewny jego udał się na cmentarz, ażeby złożyć kwiaty na grobie i z przerażeniem zauważył jakby lekkie podnoszenie się ziemi. Zwołał ludzi i odkopano trumnę. Znalezione oficera żywego choć zemdlalego i nieprzytomnego. Ziemia niedobrze ubita, przepuściła powietrze i to uchroniło go od uduszenia.

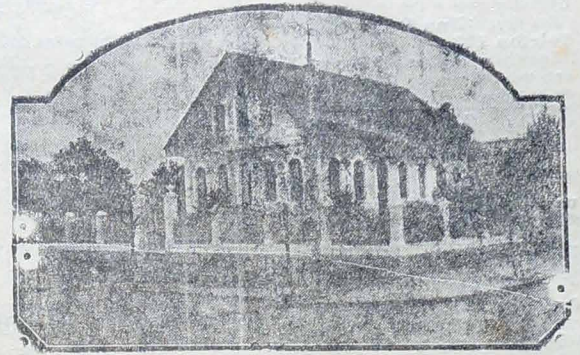
Ciekawe są jego przeżycia. Otóż leżąc w trumnie na kalfalku miał świadomość wszystkiego co się wokół niego dzieje, słyszał modlitwy i śpiewy pogrzebowe. Nie mógł jednakże dać znaku życia i dopiero kiedy ziemia przywaliła trumnę, przebudził się, lecz było już zapóźno. Szamotał się przeto przez kilkanaście godzin aż do wyczerpania osłabłego. Osiwiał zupełnie i zestarzał tak, że po wydobyciu z trumny przedstawiał się jako zupełnie złamany starzec.

Instytut Handlowy

Prof. Eljasza Metynowskiego mieści się w gmachu Kolegium Bom Jesus OO. Franciszkań w Kurjitybie.

Cały kurs handlowy przebiegał się w 10-ciu miesiącach w następujących przedmiotach:

- 1) Język portugalski (ortografia — pontuação, correspondência commercial).
 - 2) Aritmetyka handlowa, kurs rachunków zastosowany do handlu.
 - 3) Buchalteria pod wójna i w dodatku pisanownia na maszynie 10-ciami palcami i kaligrafia (letra ronde).
- Coja nauka jest praktyczna — ROZBIĆ, ABY UMIEĆ ROBIĆ. Opłata miesięczna za wszystkie przedmioty 30\$000, jeden przedmiot 3 razy na tydzień 15\$, dwa przedmioty każdy po dwa razy na tydzień 20\$. Lekcja we dnie i we wieczór, dla panien i dla panów. Wykłady są w języku portugalskim, dla polaków wyjątkiem w języku polskim. W najbliższym czasie będzie otwarty internat dla uczniów pozamiejscowych.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE — BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIŁ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVENBERO — RÓG I DE MARÇO — CUBITYBA — PARANA.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko Bank Francusko Włoski podejmując dostarczanie kupecem informacji, otwieranie kredytów zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko - Włoski zajätwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; zajätwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

Propagandista

Wszelkie informacje z profesorem Eljaszem: Collegio Bom Jesus, Praça Ruy Barbosa (da Republica).

DOM NA SPRZEDAŻ. Sprzedaje się dom murywany, położony w miejscu, gdzie można założyć sklep z towarami spożywczymi. Informacji udziela się w redakcji „Ludu”, Avenida Dr. Jayme Reis 115.

SALE DO WYNAJĘCIA. Wynajmie się dwie sale nadające się na zakład krawiecki lub na fryzjerski. Rua Voluntarios da Patria N. 65

KOTŁY MIEDZIANE w różnej wielkości

Casa Filizola
Rua Barão do Serro Azul N. 5

Jak tylko wyszli, zamaskowany pan zaryglował za nimi drzwi.

Zaraz zaczął przeszukiwać kieszenie swych ofiar i powymywał z nich sakiewki i pugilaresy.

Kiedy kieszonkowa wizyta skończyła się, zapakował wszystko w chustkę i zawiązał na węzelek.

A oni spali.

— Rozkazuje wam — rzekł spokojnym, ale stanowczym tonem — abyście spali tym snem bez przerwy aż do jutra. Żadna siła ludzka nie będzie w stanie was obudzić!

Chwylił węzelek i wyszedł.

W swoim pokoju wziął płaszcz na siebie, naciągnął kapelusze na oczy, a maskę schował do kieszeni.

Wyszedł na kurytarz i zniknął tylnymi schodkami.

Przez dziedziniec, przez mur — niema nikogo — dostał się na sąsiednie podwórce, a stąd na ulicę.

Donelson wlaź pod wielką umywalnię, inni leżeli pod łózkami a reszta w różnych częściach budynku.

— No, kiedyż oni przyjdą, już mi kark zeszytniał! — mruzczał Donelson. Co najmniej godzinę wytrzymali tak panowie, potem zaczęli wylażać.

— U mnie nie był żaden z nich!

— I u mnie też nie.

— Nie zawsze się uda sztuczka — zauważył Donelson.

— Chodźmy więc na dół!

Słuchali pod drzwiami. Wewnątrz była cisza.

Otworzyli ostrożnie drzwi.

— Spią jeszcze wszyscy trzej, ale gdzież zamaskowy pan?

Zjawił się gospodarz.

— Gdzie markiz?

— Niema go tu?

— No, widzisz pan, że go niema. Poślano kelnera na górę.

Wrócił za chwilkę i rzekł.

— Pukałem parę razy; ale nikt nie otwiera.

— Pójdę ja sam — rzekł gospodarz.

Panowie spali ciągle. Naraz otworzyły się drzwi, wleciał gospodarz:

— Niema go — umknął, moi panowie!

— Niemoże być!

— Niema płaszcza, kufra!

— No, to trzeba zapytać portjera!

Ale nikt nie spostrzegł wydalenia się dziwnego gościa.

Tymczasem panowie klubowcy już się dobrze niecierpliwiłi w swych schowkach.

— Chybaż to był sam bies i wyleciał oknem! — kpił Donelson.

Potrząsał przyjaciela Philippsa za barki.

— Philipps, wstawaj — nowina!

Ale ten spał, nie można go było zbudzić. Tak samo działo się i z jego towarzyszami. Daremnie budzono ich.

Wszystkich zdjęła trwoga, posłano do lekarza.

Przybył. Pokiwał głową i zapytał:

— Któż to zahypnotyzował tych panów?! Już ja ich zbudzę! — rzekł narazszele.

W tej chwili zjawił się kelner.

— Mr. Donelson, służąca chce mówić z panem!

Dziwczynyna zjawiła się na progu salonu. Trzeźwiwie rzuciła okiem na dziwaczne otoczenie.

— Ach, proszę pana iść do domu

— Cóż tam się stało?

— Łaskawa pani odjechała!

— Odjechała? — Stanął jak wryty.

— Tak jest, proszę iść!

— Ależ mówże, jak to się stało, dokąd odjechała?

— Łaskawa pani była przez całe popołudnie taka jakaś dziwna, że nie wiedzieliśmy o to znaczy!

— Pakowała swe rzeczy i wyjechała. Myśleliśmy, że to maleficy nieporozumienie, tymczasem pani nie wróciła!

— Kiedy pani odjechała?

— O pół do dziewiątej. Jeszcze pytałam, czy mam panią poprowadzić do kolei — nie odrzekła mi nic na to — O Boże, Boże, jaki żal!

Donelson wybiegł ze salonu jak szalony.

— Gdzie jestem? Co tu się się stało? — z temi słowy skoczył Philipps jak oparzony.

Rozglądał się.

Lekarzowi udało się go obudzić. Spiesznie opowiedział mu jego przyjacieli, co się stało w ostatnich godzinach.

— Może to nie żaden markiz, tylko zwyczajny oszust! — rzekł jeden z panów.

re ruchów, potem dał się słyszeć okrzyk zdziwienia.

Mr. Philipps zasnął z pięciu mężczyzn którzy zgłosili się do eksperymentu, było podległych wpływowi hypnozy tylko trzech. I ci też spali snem niby śmiertelnym.

Schylił się ku śpiącym i udzielił im półgłosem rozkazów.

Mr. Philipps miał wierzyć, że sala niema wyjścia, ani okna, ani drzwi. W towarzysza jego wzmógł markiz, że w salonie panuje gorąco przynajmniej 50 stopni, a trzeci pan miał twierdzić, że w sali temperatura bardzo niska pod punktem marznięcia.

Obudzili ich ze snu. Otarli oczy i oglądali się błędnymi oczyma.

Mr. Philipps wstał pierwszy z krzesła. — Co to? gdzie jestem? — zawołał.

Mr. Donelson uśmiechał się złośliwie.

— Dla Boga! Gdzież tu drzwi? — wołał z przerażeniem.

Patrzal na wszystkie strony.

— Ani okna, ani drzwi, jakże wydziliśmy stąd?

Tymczasem druga ofiara podbiegła do okna.

— Ach, tutaj tropikalne gorąco. Duszę się! — Kurczowo otwarił okno.

W tej chwili nadbiegł trzeci.

— Do diabła tam! Na co otwierać okna wśród takiego zimna?

Podniósł kolnierz, nasunął go do góry, założył ręce do kieszeni i oglądał się za ciepłąszą odzieżą.

— Ależ miał tu wszyscy pomrzemy z głodu! — wołał tymczasem mr. Philipps.

Markiz przystąpił do nich. Zaprowadził jednego za drugim do krzesel, usiedli i niezadługo spali znowu.

Ze wszystkich stron posypały się okrzyki uznania.

— I to łatwo — rzekł zamaskowany — nawet całkiem łatwo wyjaśnić. Duch uspiionych znajduje się w stanie braku woli, więc poddaje się złudzeniu i wierzy, iż wszystko co w niego wmontowano, ma się tak rzeczywiście.

W tej chwili wstała pani Donelson.

— Dokąd ty, dziecko?

— Choć przekonaj się, czy podlegam temu dziwnemu wpływowi!

— Daj temu pokój!

— Jestem taka ciekawa!

Postąpiła do markiza, stojącego pośród swe nieruchomości grupy.

— Czy popróbuję paa tej sztuki ze mną? — zapytała.

— Oczy markiza zapłonęły żarem.

— Preszę łaskawa pani!

I pani Donelson zasnęła wkrótce. Markiz stał chwilę nieruchomo.

Rzucił ukradkiem okiem po reszcie towarzystwa. Potem schylił się do ucha trzech panów. I szeptał, nie mówił.

Nie słyszano nic. Tylko biedne ofiary słyszały rozkaz:

— Przyjdźcie pan jutro na przedstawienie, przyniesiesz całą podręczną gotówkę i papiery wartościowe, potem sam pan znowu poddasz mojej mocy, jak dzisiaj.

Pani Donelson?

Prawie do jej uszka schylił się zbrodnicy markiz i szeptał:

— Piękna pani, będziesz pani jutro wieczorem punktualnie o godzinie 9 na północnym dworcu kolei, weźmiesz bidon Benton i pojedziesz do tej stacji. W Benton wysiądziesz pani i zostaniesz w poczekalni, dopóki tam nie przyjdę.

Pelen oczekiwania patrzal na twarz uspiionej.

Ani drgnięcia na cudnej jejtwarzy!

Zadowolony szeptał dalej:

— Nie pojedziesz pani jutro wieczorem na przedstawienie z mężem, a nalegać będziesz za to, aby on tutaj przybył. Brylanty i inne drogocenności pani przyniesie ze sobą i schowa w turebkę ręczną.

Spojrzał znowu po śpiących. Obudzili się.

Zamaskowany stanął koło stołu i rzekł:

— Ostatni kolosalny eksperyment w celu którego poczyniłem właśnie przygotowania, będzie koroną wszystkiego, coście państwo widzieli. Polecenia, dane panom, mają siłę na przeciąg 24 godzin i one spełnią się. Jutro panowie podziwiąć będziecie skutki.

— Co zaś dotyczy pani, to niestety nie miałem siły narzucić mojej woli. I moja władza ma granice.

— Do widzenia jutro! — Skłonił się, znikł.

Poczęła się rozmowa na różne tony.

— Phillips — ehe — pysznym sobie był pan ze swoją rozpaczą, iż nie znajdziemy wyjścia ze salonu i z całą

